Nr. 5.

HODOWCA DROBIU

Rok IV.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. Stanisław Krupka, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwow, dnia 1. Maja 1903 r.

To i owo.

Jajo — skorupka to cenny przedmiot — wapno — pożywka Fattingera — hygiena — wystawy i premiowanie — zabijanie drobiu.

Wiosna — pora zakochanych! Starzy mawiali, że w maju panuje taka słodkość aury, że nawet wiór wiórowi afekt czyni. To też i nasze kogutki umizgają się pilnie do kokoszek, a te darzą nas sowicie jajami, odpłacając się tak za opiekę w czasie zimy.

Nie wątpię, że każdy mój czytelnik widział kurze jajko, ale może nie każdy zastanowił się nad niem głębiej. A przecież to jajo, z którego wszystko życie pochodzi, tak pojedyńcze w swojej budowie, warte aby nad niem trochę pomyśleć. Żółtko otoczone białkiem, całość zamknięta w skorupce wapiennej — oto wszystko, co pod wpływem ciepła zamieni się w żywe kurczę. Znamy najdokładniej wszystkie zmiany, jakie się w jaju, w czasie wylęgania, odbywają. Widzimy codziennie postępującą robotę przyszłej budowli, widzimy ją skończoną..... ale o majstrach i murarzach, co ją wykonują nie mamy wyobrażenia. W jaki sposób z płynnego żółtka i białka tworzy się twardy rogowaty dzióbek, pazurki, kostki, zkąd się bierze czarne oczko, kolorowy puszek, jak tu powstaje życie, zkąd to wykłute kurczę umie biegać, piszczeć, chować się pod matkę i ciekawie w świat spogląda, tego żaden fizyolog, choćby najsławniejszy, nigdy nam nie powie.

Ale ktoby się nad tem zastanawiał — jaja się zbiera, rozłupuje, wlewa do rądla, dodaje masła, soli, ot i zaraz będzie jajecznica. Skorupki wyrzuca się jako rzecz zupełnie bezwartościową. Poczciwe kurki dały nam smaczne i pożywne jaja w doskonałem opakowaniu wapiennej skorupki; aby ją utworzyć muszą skrzętnie zbierać wszystkie przedmioty zawierające odpowiedni materyał, w szczególności wapno. Gdyby umiały mówić, pewnieby prosiły o zwrot tego opakowania co dla człowieka nie przedstawia żadnej wartości, a którego utworzenie tyle wymaga trudów a często jest niemal niemożliwe. Prosty rachunek nam wykaże, ile wapna wynosimy stale z kurnika. Skorupka kurzego jaja składająca się wyłącznie z połączeń wapna, waży przeciętnie 5 gram. Licząc od jednej kury w porze wiosennej tylko 5 jaj tygodniowo, otrzymamy miesięcznie 100 gramów. Od dziesięciu kur cały kilogram! Widzimy z tego, że drób skazany na ograniczone miejsce bardzo szybko wyzbiera potrzebne mu wapno, które człowiek bezmyślnie niszczy, nie troszcząc się o to, z czego jego kury mają utworzyć skorupki. A niechno się która odważy nie opakować jaja należycie, to ją czeka za to... kara śmierci! Z tego sens moralny: hodowca powinien uważać skorupki za bardzo cenny przedmiot, ususzyć je, potłuc i oddać na-

powrót swoim kurkom. Redde quod debes! Opakowanie pożyczone — napowrót!

Ilużto jest takich, którym się zdaje, że skoro ich drób dostanie codziennie zdrowe ziarno, czystą wodę i schludne pomieszczenie, niczego mu więcej nie potrzeba. Z wody i ziarna organizmu nie zbuduje, potrzeba do tego jeszcze innych składników a między niemi pierwsze miejsce zajmuje wapno. Wapno jest dla drobiu takiem samem pożywieniem jak ziarno. Pierwsze służy do budowy kości, drugie do budowy mięśni. Za najodpowiedniejszą formę tego pożywienia uważam dla kurcząt w pierwszych dniach dodatek cienko struganej sepii do zgotowanego jaja, zaś dla starszych i dorosłego drobiu tłuczone muszle. Te ostatnie, drobno śrutowane, podaję także stale gołębiom. Drób utrzymany w ten sposób rozwija się szybko, dostaje kości jędrne i nigdy nie choruje na osłabienie nóg (rhachitis). Pożywka Fattingera, którą mogę jak najlepiej polecić, zawiera 7% połączeń wapniowych. Ilość ta byłaby może wystarczającą, gdyby drobiu podawać rano wyłącznie tę karmę, ale używając takową tylko jako dodatek do ziarna, konieczną jest podawać osobno śrutowane muszle, skorupki z jaj lub t. p.

Wspomniana karma Fattingera oddaje bardzo cenne usługi w hodowli, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o otrzymanie okazów wystawowych wielkich ras. Zwłaszcza młode kaczki rosną na niej jak na drożdżach. Ale i w wychowie najdelikatniejszych ras gołębi, do jakich należą mewki azyatyckie, nie mógłbym się bez niej obejść. Tę karmę podaję gołębiom suchą, nie rozmoczoną, jak to fabrykant przepisuje. Przyzwyczajają się do niej bardzo szybko a skoro raz zakosztują, przenoszą takowe ponad ziarno. Głównymi składnikami tej pożywki są: czyste suszone mięso, owies i mąka ryżowa, tłuczone kości i sepia. Aby skrobię zawartą w ziarnie uczynić strawniejszą, zamienia ją fabryka przed wypieczeniem w dekstrynę przez odpowiednie prażenie. Rozbiór chemiczny tej pożywki wykazuje: 24% białka, 5% tłuszczu, 54% węglowodanów i 7% połączeń nieorganicznych.

Nietylko karma, także i hygiena wpływa bardzo na stan zdrowia i rozwój kurcząt. Leży to w naturze samej rzeczy, że im drób więcej rasowy, tem większej wymaga opieki, zwłaszcza w pierwszych dniach życia. Małe kurczątka są nadzwyczaj wrażliwe na wilgoć i zimno. Nawet bieganie po zimnej podłodze może sprowadzić zaziębienie. Ażeby temu zapobiedz podścielamy im suche płótno lub worek, nie wypuszczamy je w pierwszych dniach na zimną, wilgotną lub zroszoną ziemię a dopiero gdy się wzmocnią, wynosimy je z kwoką na świeże powietrze i to tylko w godzinach południowych, bacząc zawsze, czy ziemia sucha i ciepła. Ażeby nóżek nie maczały, podaję małym kurczętom wodę do picia w odpowiedniem pijadełku, które ma tę wielką zaletę, że nic nie kosztuje. Do podstawki od wazonka wkłada się przewróconą szklankę i — pijadełko gotowe. Wodę podaję przegotowaną i ostudzoną. I to nie wymaga prawie żadnego zachodu, bo samowar znajduje się u nas w każdym domu.

Dałoby się jeszcze dużo powiedzieć o wychowie drobiu, nie chcę jednak być zbyt nudnym, zwróciłem tylko uwagę na kilka szczegółów, które może dla niektórych będą nowością, dla innych przypomnieniem na czasie. Że wychów drobiu, a zwłaszcza delikatnych ras, wymaga dużo trudu, zachodu i wiadomości, to rzecz niewątpliwa — dlatego słusznie należy się troskliwemu hodowcy uznanie na wystawach.

Ile razy przygotowywano u nas wystawę, zawsze cisnęło mi się pióro do ręki, wstrzymywałem się jednak z uwagami, nie chcąc hamować kroku naszych pionierów, zadowolony już z tego ogromnego postępu, że w ogóle wystawy urządzamy. Dziś rzeczy stoją inaczej. Pierwsze lody przełamane, w Galicyi rokrocznie są już wystawy, a skoro ich byt zapewniony, możemy pomyśleć o niektórych ulepszeniach.

Przedewszystkiem piekącą kwestyą jest zmiana systemu premiowania. Nie wątpię, że przyszłe komitety sprawy tej tak ważnej nie będą zasypiały i wezmą ją pod dokładną rozwagę. We wielkim świecie hodowców okazał się tylko jeden system odpowiednim i sprawiedliwym a tym jest premiowanie klasami w ten sposób, że wszystkie klasy mają zupełnie równorzędne nagrody. Dla każdej klasy jest jedna pierwsza, druga i trzecia nagroda a wszystkie klasy są równorzędnie oceniane. Nie koniecznie muszą te nagrody być w pieniądzach. Towarzystwa, które nie rozporządzają wielkimi kapitałami, dają tylko odpowiednie dyplomy. Na to potrzeba mieć wzór ładnie wykonany, który się odpowiednio wypełnia. Premiowanie klas odbywa się bez katalogu. Następnie z katalogiem w ręku oblicza się, który z wystawców otrzymał najwięcej nagród i ten otrzymuje dyplom honorowy, potem idą medale, nagrody honorowe i t. d. Ze względu, że dyplom honorowy jest najwyższą nagrodą, jaką towarzystwo rozporządza, otrzymuje takowy zwykle tylko jeden wystawca. Przy rozdawaniu pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody w każdej klasie, wystawca jest dla jurora obojętny, bo rozchodzi się tu tylko o oznaczenie, która para czy trójka tej lub owej rasy jest z pomiędzy wystawionych najlepszą a która idzie po niej Jeżeli żadna z wystawionych par nie odpowiada wymaganiom jurora, to może pierwszej nagrody w tej klasie wcale nie nadawać a najlepszej parze dać drugą albo nawet trzecią nagrodę.

Inaczej ma się rzecz z medalami. Przy nagrodach klasowych rozstrzygającym jest wystawiony przedmiot, przy rozdzielaniu medali przeważa na szali działalność hodowcy. Postaram się to wyjaśnić na przykładzie. Przyjmijmy do obliczenia za I. nagrodę 5 punktów, za II, nagrodę 3., za trzecią 2 punkty a za list pochwalny 1 punkt. Pan X wystawił 6 par siwek i otrzymał za nie I, II i III, nagrodę — więc razem punktów 10. Pan Y miał także 6 par gołębi na wystawie i otrzymał za parę siwek list pochwalny, za parę rysiów II. nagrodę, za parę mewek I. nagrodę i za parę koroniatych list pochwalny — razem punktów 10. Obaj hodowcy mają równą ilość punktów, któremu z nich należy wyższe uznanie? Każdy przyzna, że najpiękniejszym celem hodowli jest udoskonalenie rasy, to też każdy prawdziwy

hodowca ma ten cel zawsze na oku. Kto potrafi wystawić 6 wyborowych par jednej rasy a może i jednego koloru, daje dowód, że hodowlę nie uważa za zabawkę, że traktuje sprawę poważnie, że zużywa wszystkie swoje siły na ulepszenie jednej rasy albo nawet tylko jednej cechy tej rasy. Wszystkie siwki pana X przedstawiają jeden typ. Czuć w nich jedną rękę, jednego ducha, jedno dążenie. Nie trzeba znawcy, aby poznał, że wychowane są w jednym gołębniku. Przypatrzmy się teraz gołębiom pana Y. Wszystkiego po parze*) jak w arce Noego. Czy można z tego wnioskować o celowości w hodowli, o ulepszaniu rasy? Przeciwnie, ta zbieranina każe się domyślać, że pan Y trzyma wprawdzie gołębie — może skupuje je za drogie pieniądze — ale czy już jest hodowcą, na to dowodu brak. I jemu należy się nagroda, bo zebrać dobry materyał wymaga także poświęceń, lecz pomimo równej ilości wystawionych par i równej liczby osiągniętych punktów, przyznałbym wyższą nagrodę temu, kto pokazuje „dzieło“, niż temu, co wystawia „materyał“. Takie jest moje zdanie, którego jednak nikomu nie narzucam.

Doszedłem do kresu. Z jaja wykłuwa się kurczę, hodowca je troskliwie wychowuje, okazy wyborowe posyła na wystawy, zbiera nagrody i medale — a koniec? Co żyje, zginąć musi. Śmierć jest końcem każdego życia, a skoro inaczej być nie może, hodowca co swój drób kocha, stara się i koniec jego widzieć bez męczarni. Podrzynanie gardła jest sposobem wprost barbarzyńskim. Najlepiej ułożywszy głowę skazańca na klocku odciąć ją jednem uderzeniem siekiery. Prawda, że nóż choćby tępy zawsze jest pod ręką a siekierę i klocek trzeba czasem szukać, ale czy to trud tak wielki? I zabijając można dać wyraz szlachetnemu uczuciu.

Stanisławów, w kwietniu 1903.

Dr. Alfred Beill.



W sprawie terminologii gołębi.

W pierwszym roczniku *„Hodowcy drobiu“* p. Stanisław Łodzia-Baranowski wydrukował „Projekt do terminologii gołębi polskich“, a następnie wydał w odbitce. Odczytałem kilkakrotnie z uwagą pracę szanownego autora i znalazłem bardzo wiele rzeczy dobrych, ale też bardzo wiele nietrafiających do mojego przekonania. Pierwsze wrażenie — posłać do druku odpowiedź, tem bardziej, że szanowny autor żąda jej, mówiąc na str. 2.: „Nie mając wcale tej zarozumiałości, abym napisał rzecz doskonałą, wzywam i proszę dla dobra ogólnego o dyskusyę i krytykę „! bo tym tylko sposobem możemy stworzyć i utrwalić terminologię“.

Ale dla czegoż to ja, mieszkający na Śląsku, mam pierwszy odpowiadać? Czy dla tego, aby w ferworze polemicznym przekroczyć pewną miarę i zrobić przykrość autorowi, którego znam osobiście, szanuję i poważam? Nie, dam pokój. Niech tej przykrej, a koniecznej operacyi dokona ktoś inny, któraś z miejscowych powag. Odbitka leży na mojem biurku dwa lata; co tydzień ją przeglądam i czekam na głos z Galicyi. Cisza!

Przez te dwa lata spełniły się rozmaite fakty: wywieziono z Krakowa do Niemiec ostatnią parę dobrych rysiów. Dzisiaj czystego i dużego polskiego rysia, tego najwspanialszego ze wszystkich gołębi na świecie, tylko w Niemczech znaleźć można...

W tymże peryodzie czasu dowiedziałem się, że pewien hodowca w Krakowie ma samiczkę srebniaka arcyszlachetnej rasy, ale odpowiedniego do niej samca znaleźć nie może. Wszystkie dobre polskie srebniaki, te najszlachetniejsze na świecie folbluty znajdują się w Niemczech...

Jednocześnie dowiedziałem się z wykazów statystycznych, że do Austryi więcej wpływa pieniędzy za drób, niż za konie i bydło razem wzięte. I to wiem, że z Włoch nie wolno wywozić dzieł sztuki, zaś z Anglii — szlachetnych koni. U nas wszystko wolno! U nas człowiek poważniejszy uważa hodowlę gołębi za coś nikczemnego; handlarze zaś i spekulanci gotowi wszystko wywieźć z kraju, zamienić na brzęczącą monetę, nie oglądając się na jutro. Tym sposobem kraj pozbawia się jednego ze źródeł dochodu, wynoszącego rocznie kilka dziesiątków tysięcy reńskich.

To fakt, do którego podam zaraz ilustracyę. Mam gromadkę rysiów. Kilka par gorszych chciałem sprzedać (lepszych nie sprzedam za żadne pieniądze), więc zrobiłem jedno ogłoszenie w *„Geflügel-Börse“*. Otrzymałem z nad Renu, z nad Bałtyku, z całych Niemiec kilkadziesiąt żądań. W parę dni gołębie sprzedałem, uprzedzając nabywców, że mam towar średniej jakości.

Mało tego: dzisiaj, po upływie dwóch miesięcy otrzymuję codziennie karty z żądaniem rysiów.

Zdaje mi się, że gdybym miał 500 par, wszystkiebym rozsprzedał i zrobił majątek.

A zdarzył mi się kawałek humorystyki: miałem kilka zgłoszeń o rysie... z Galicyi!

Ja wiem, co trzeba było zrobić lat temu dziesięć lub pietnaście... i Wy to wiecie dobrze. Dzisiaj — mądry polak po szkodzie. Przez niedołęstwo, przez lekceważenie sprawy wygubiliśmy rysie, a przez dziwną obojętność nie chcemy nic zrobić dla położenia fundamentu pod hodowlę: dla terminologii. Poważny człowiek kładzie pierwsze cegiełki i odwołuje się do ogółu. Ogół odpowiada... głuchem, kilkuletniem milczeniem. Hola panowie! Jeśli macie zamiar milczeć dalej w tej ważnej sprawie, jeśli już pozwoliliście wytępić wspaniałe rysie i folbluty srebniaki, jeśli bawicie się w hodowlę... mewek, pawików i bantamów, to nie gniewajcie się przynajmniej na mnie za słowa przejęte goryczą, i pozwólcie, że ktoś daleki, ze Śląska, choć w małej cząstce Was wyręczy.

P. Baranowski w broszurze swojej czyni następujące działy:

Upierzenie gołębi.
Podział gołębi.
Terminologia gołębi zagranicznych.
Terminologia gołębi polskich.

*) czasem i ta para nawet niedobrana.

Przedewszystkiem widzimy, że szanowny autor mówi nie tylko o gołębiach polskich, a więc zakreślił szersze koło, niż tytuł zaznacza.

Co do upierzenia.

1. *Stirnfleckschuppe* = łysina — naczołek.

Jak się to później jeszcze okaże, autor nie robi różnicy między łysinką a naczołkiem. Łysinka ma znaczenie negatywne: jest to brak czegoś, brak barwy — a więc jest to miejsce na czole, nad osadą dzióba, w którem pióra są białe, t. j. pozbawione barwnika *(Weisschnippe)*. Naczołek zaś *(Schnippe)* ma znaczenie pozytywne; jest to obecność czegoś, a mianowicie u gołębia, który jest przeważnie biały, barwna plamka na czole, nad osadą dzióba.

Powinno więc być napisane:

Schnippe — naczołek.

Weisschnippe — łysinka.

2. *Scheitelbinde* autor tłumaczy przez „krymka“.

Tego nie rozumiem. Pasek, przez głowę, przez ciemię, ja znam tylko u jednej rasy gołębi: u Węgrzynów *(Hühnerschecken)*.

Krymka jest zupełnie co innego, a po niemiecku tłumaczy się przez *Platte*, *Helmplatte*, *Helm*.

Platte można inaczej nazwać pokrywką, czapeczką *(Vollplatte*, np. *Plattenschwalbe)*.

3. *Platte* — gors.

Tego zupełnie nie rozumiem. Co znaczy Platte, wytłómaczyłem wyżej. Gors można tłómaczyć przez Latz, fartuszek, który od barwnej głowy idzie ku dołowi i zwiesza się nizko na piersi. Nazywają to także brodą.

4. *Kopf (gemöncht)* — kaptur.

Dla czego autor użył nawiasu, i zkąd się tu wziął kaptur, nie wiem. Wprawdzie mnisi noszą kaptury, ale w danym razie nie wpłynie to na nomenklaturę gołębi. *Mönchtaube* — mnich jest to prosty białogłów, bez czuba, z białym ogonem i białemi lotami. A więc gemöncht = z pełną łysiną (łysak).

12. *Unterrücken* — kuper.

Mnie się zdaje, że to jest źle przetłómaczone; chodzi tu zapewne o dolną część pleców powyżej kupra.

Kuper po niemiecku nazywa się *Bürzel*.

17. *Kopf und Latz* — głowa i przedpiersie.

Wyżej powiedziałem, że Latz najlepiej się tłómaczy przez fartuszek lub brodę.

Przedpiersie — to jakby część ciała, w rodzaju: przedramię. Tu zaś chodzi o ozdobę, będącą po za ciałem. Wyraz napierśnik byłby co do charakteru swego odpowiedniejszy, ale nie proponuję go, bo źle rzecz przedstawia.

Przy ogólnym podziale gołębi autor wymienia dwie kategorye: 1. gołąb strzechowy, 2. gołąb lotny.

Po co autor tłómaczy Flugtaube na gołąb lotny? Odpowiedniejsze byłoby tłómaczenie: gołąb latawiec.

Dalej autor proponuje dla tej grupy Tümmler'ów nazwy: bujające (pląsacz, pląsak). Najpierw unikajmy w nomenklaturze imiesłowów, bo tego nasz język nie lubi. Tylko rzeczowniki. Zaś pląsacz, pląsak nie podoba mi się, bo źle rzecz maluje. Mnie się podoba nazwa latawiec. Dyskusya otwarta.

W podziale gołębi na grupy:

11. *Spitzköpfig* — czubaty.

Tego nie rozumiem. Powinno być spitzhaubig — gołąb z czubem ostrym, spiczastym, ostroczub (gile). Z ostrą, spiczastą głową gołębi niema; zaś z pojęciem czuba niekoniecznie łączy się spiczastość.

13. *Gemöncht* — kapturowy (łysak).

Trzeba wykreślić wyraz kapturowy, jako błędny. Łysak może zostać.

14. *Kappig* — z hełmem.

Robię znak zapytania i proszę o dyskusyę.

Autor powiada, że musimy się oprzeć na terminologii zagranicznej.

Zgoda. Ale bądźmy konsekwentni. Helm *(Helm, Helmplatte)* — to ubarwienie wierzchniej części głowy w rodzaju krymki lub czapeczki; zaś Kappe, o ile mi się zdaje, jest to samo, co Haube, Krone (czub, korona). Proszę mi to rozjaśnić.

17. *Belatscht* — papuciarz.

Zwracam uwagę, że przy oznaczeniu gatunków trzeba używać rzeczowników, zaś przy oznaczeniu cech zewnętrznych, odpowiedniejszy jest przymiotnik, a więc papuciaty.

Przy podziale gołębi podług maści:

5. Kasztanowaty a czekoladowy są to odmienne barwy.

16. Srokaty. Powinno być pstry, aby nie mieszać z pojęciem gołębia sroki.

Przy określających wyrażeniach:

9. *Hochgestellt* — wysoki.

Powinno być szczudlaty.

11. *Hochtragend* — górnonośny.

Powinno być: z ogonem zadartym.

27. *Geschuppt* — centkowany.

28. *Gehämmert* — nakrapiany.

29. *Gesäumt* — łuskowany.

Na te trzy nazwy się nie zgadzam, gdyż tłómaczenie z niemieckiego błędne, powoduje mieszaninę pojęć.

Centkowany tłómaczy się przez getupft. Dla czego przy wprowadzeniu do Niemiec rysiów centkowanych i łuskowanych nie pokierowaliśmy niemiecką terminologią? Przypuszczam, że nasze polskie określenia są racyonalniejsze i odpowiadają lepiej znakom na pojedyńczych piórkach. W imię logiki trzeba tę sprawę jakoś załatać: albo Niemców zmusić do przyjęcia zmiany, albo zmodyfikować nasze określenia. (C. d. n.)

J. Zaleski z Puńcowa pod Cieszynem.



Sprawozdania z posiedzeń filii.

Protokół z IV. posiedzenia Wydziału Filii lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Sanoku, odbytego dnia 16. marca 1903. Obecni Członkowie Wydziału przyjęli do wiadomości odczytane sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, tudzież sprawozdanie sekretarza pana Stepka i skarbnika p. Niedenthala z dotychczasowych czynności mianowicie co z drobiu i królików sprowadzono, co zakupiono w miejscu i u kogo rozlokowano rozpłodniki.

Sekretarz p. Stepek odpowiada, że sprowadzono:

1.1	kur włoskich kuropatwich z Towarzystwa Jarosławskiego za 10 kor., opłata poczty 87 hal. razem za	10 K. 87 h.
1.2	kur minorek czarnych od p. Dąbrowskiego w Nielipkowicach p. Wiązownica za 10 k. opłata poczty 2 kor. 51 h. razem za .	12 K. 51 h.
0.2	kaczki Aylesbury z Wotsetschan w Czechach za cenę 24 K., opłata poczty 6 K. 96 h. razem za	30 K. 96 h.
0.1	kurę polską niezapominajkę niebieską od p. Wandy Nowosieleckiej z Piwody p. Wiązownica za 6 K., opłata poczty 1 K. 91 h. razem za	7 K. 91 h.
0.1	kaczkę Peking od p. Falkowskiego za 10 K. 50 h., opł. p. 94 h. razem za .	11 K. 44 h.
0.1	królicę francuską od p. Falkowskiego w Żabczu za 16 K., opł. p. 82 h. razem za	16 K. 82 h.
1.0	królika francuskiego z Krakowa za cenę 4 K., opł. poczty 2 K. 36 h. razem za	6 K. 36 h.
	Zakupiono w miejscu:	
0.2	gęsi endemskiej rasy od Dr. Ślączki za 16 K. połowę t. j. 8 K. zapłacił sam odbiorca	8 K. — h.
1.0	gąsiora tejże rasy na targu za . . .	4 K. — h.
1.1	kur Minorek czarnych u p. A. Niedenthala za	8 K. — h.
0.2	kury włoskie kuropatwie od Dr. Obfidowicza za	6 K. — h.
1.1	królików francuskich od p. Nowaka za	3 K. — h.
	Ogółem wydano na zakupno drobiu i królików	125 K. 87 h.

Z zakupionego drobiu założono następujące kurniki:

1.3 kur polskich niezapominajek u p. Wł. Dukieta;
1.3 „ włoskich kuropatwich u p. Fr. Kuszczaka;
1.2 „ minorek czarnych u p. P. Stepka,
1.1 „ minorek czarnych u p. J. Jajka;
1.4 kaczek Aylesbury u p. Wł. Dukieta;
1.4 kaczek Peking u p. A. Niedenthala;
1.2 gęsi endemskich u p. H. Eilego;
2.2 królików francuskich u pp. Stepka, Kuszczaka i Żelechowskiego weterynarza m.

Hodowcy oznaczeni gwiazdką prócz wyżej wymienionych, przez Towarzystwo zakupionych sztuk chowają własne sztuki.

Prócz tego mają nasi Członkowie czysto własne kurniki zarodowe:

1.12 kur polskich zielononóżek p. Dr. Obfidowicz;
1.10 „ „ „ p. Dr. Ślączka;
1.9 „ „ „ p. A. Niedenthal;
1.4 „ „ „ p. Wilh. Szomek;
1.6 „ „ „ p. H. Hellebrand.

Skarbnik p. A. Niedenthal oznajmia że dotychczas wpłynęło do kasy od pp. Członków 253 kor.

Towarzystwu krajowemu przesłano . .	50 K. — h.
Na zakupno drobiu i królików wydano	125 K. 87 h.
Drobne wydatki wynosiły	14 K. 62 h.
Razem . .	190 K. 49 h.
Pozostaje w kasie	62 K. 51 h.

do ściągnięcia od pp. Członków należy się 56 K.

Następnie przyjęto do wiadomości że Dr. Ślączka chowa następujące rasy:

1.3 królików francuskich białych, i
1.1 królików polskich białych (1.0 sprowadza się równocześnie od p. Ottona Boden z Leptau (Saksonia) na koszt Towarzystwa).

Prócz tego Filia chowa u poszczególnych Członków wszystkie rasy polskich gołębi a mianowicie: siwki krakowskie, czarno- i biało-dzióbe; siwki pasiaste, czarno- i biało-dzióbe; polskie koroniaste we wszystkich kolorach; lwowskie szeki, rysie łuskowane o białych i ciemnych lotach, rysie jednobarwne o białych i ciemnych lotach — polskie olbrzymy w różnych kolorach — krakusy wywrotne we wszystkich kolorach — polsko-śląskie kalina; żółte i bronzowe.

Uchwalono także prosić Magistrat o pozwolenie sprzedawania w mieście gołębi, drobiu rasowego i królików w dnie niedzielne od godz. 8—11 przed południem. Wydział uważa za najdogodniejsze miejsce, gdzie w czasie targu, odbywa się sprzedaż garnków.

Uchwalono założyć inwentarz, a wreszcie na wniosek Dra Ślączki, sprowadzić przyrząd do tłuczenia kości, z któregoby mogli Członkowie Towarzystwa za pewnem wynagrodzeniem korzystać.

Przyjęto do Towarzystwa nowych Członków a mianowicie: pp. Hydzika Pawła, kasyera Towarz. zaliczkowego w Sanoku, Hydzika Jana, właściciela drogueryi w Sanoku, Eilego Hermana, dzierżawcę folwarku w Posadzie Olchowskiej, Nowaka Tadeusza właść. dóbr w Olchowcach i Herziga Emanuela z wkładką roczną po 6 koron i wstępnem po 2 kor. a Zielińskiego Piotra właść. realn. w Posadzie Olchowskiej i Szajnę Maryana naucz. szkół wydz. w Sanoku za opłatą po 3 koron rocznie i wpisowem po 2 korony.

Równocześnie przyjęto do wiadomości wystąpienie z Towarzystwa pp. Faliszewskiego Feliksa, Grodzickiego Jana Michała, Kandlera Ignacego, Markowskiego Józefa, Pytla Adama i Ruczki Feliksa.

Skonstatowano, że dotychczas wpisało się do Towarzystwa 49 członków.

Sekretarz: *Paweł Stepek.* Prezes: *Władysław Smólski.*

Od Wydziału filii w Złoczowie otrzymaliśmy następujące pisma.

a) I. Potwierdzamy odbiór.

1. Trzech sztuk kur Minorek czarnych;
2. „ „ „ Plymouth-Rocks białych;
3. „ „ kaczek Peking;
4. „ „ królików Angora i
5. Pary gołębi „Rysie polskie“.

Takowe rozdaliśmy: ad 1. panu Mironowiczowi, dyrektorowi tutejszego Towarzystwa zaliczkowego; ad 2. panu Pawłowskiemu urzędnikowi sądowemu w Złoczowie; ad 3. pani Sawickiej właścicielce realności w Złoczowie; ad 4. panu Podłowskiemu właść. realności w Złoczowie; ad 5. panu Korczyńskiemu kasyerowi Rady powiat. w Złoczowie.

Deklaracyi do podpisu dać nie mogliśmy z tego powodu, że nie podano wartości pojedyńczych zwierząt, prosimy zatem odwrotną pocztą napisać, jaką kwotę włożyć do deklaracyi, a razem upraszamy, o łaskawe umieszczenie na przyszłość wartości.

II. Tytułem wydatków na marki i portorya dzienników załączamy 1 K.

Tytułem miesięcznej wkładki za miesiąc luty za członków Piaseckiego, Fedorskiego, Pawłowskiego, Korczyńskiego, i Renana przesyłamy 1 K.

Tytułem wkładek od 29 członków składamy za miesiąc marzec kwotę 5 K. 80 h.

Następnie donosimy, że przystąpili do Towarzystwa:

1. Leon Wikarski właściciel dóbr w Lackiem wielkiem poczta tamże, który zapłacił całoroczną wkładkę w kwocie 4 K. 80 h. z czego połowę załączamy (2 K. 40 h.) i prosimy temuż posyłać „Hodowcę“ od 1. stycznia 1903;

2. Dr. Henryk Malzburg lekarz medycyny w Białymkamieniu poczta tamże, który zapłacił wkładkę półroczną w kwocie 2 K. 40 h. z czego załączamy połowę (1 K. 20 h.) i prosimy, o nadesłanie mu „Hodowcy“ od 1. stycznia b. r.;

3. Łucya Rogowska, żona pełnomocnika dóbr Ożydowa poczta tamże, która zapłaciła całoroczną wkładkę i prosimy posyłać jej „Hodowcę“ od 1. stycznia b. r. załączamy roczną należytość 2 K. 40 h.

4. Magistrat miasta Złoczowa, który uiścił całoroczną należytość, załączamy połowę i upraszamy o wysyłanie „Hodowcy“ od 1. stycznia 1903 r. 2 K. 40 h.

5. Jadwiga Sawczyńska, żona Radcy Sądu krajowego w Złoczowie (za Marzec) 20 h.

6. Michał Bałtarowicz C. k. Radca Sądu krajowego w Złoczowie (za Marzec) 20 h.

7. Michał Serwacki starszy weteryn. w Złoczowie 20 h.

8. Tobis Tadeusz sekretarz C. k. Starostwa w Złoczowie 20 h.

9. Dzikiewicz Piotr właściciel realności w Białymkamieniu poczta tamże 20 h.

10. Wąsowicz z Podhorzec poczta tamże 20 h.

11. Rożankowska, żona adwokata w Złoczowie 20 h.

12. Marya Filipowska, żona majora c. k. obrony krajowej w Złoczowie od 1. marca 1903 20 h.

Członkom od 5 do 12 upraszamy wysyłać „Hodowcę“ od 1. marca 1903.

Załączamy 17 K. 80 h.

Filia lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie.

Sekretarz: *Lisowski.* Prezes: *Wesołowski.*

b) Na pierwszem Walnem Zgromadzeniu filii złoczowskiej powzięto jednomyślną uchwałę złożyć Świetnemu Wydziałowi serdeczne i szczere podziękowanie za łaskawe poparcie w utworzeniu filii Towarzystwa w Złoczowie.

Wykonywując tę jednomyślną uchwałę Walnego Zgromadzenia filii złoczowskiej upraszamy zarazem i od podpisanych przyjąć serdeczne podziękowanie za łaskawie udzieloną nam pomoc w pierwszych a najtrudniejszych chwilach zawiązania Towarzystwa, a prosząc o dalsze poparcie, — kreślimy się z prawdziwym poważaniem

Wydział Filii lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie.

Sekretarz: *Lisowski.* Prezes: *Wesołowski.*

J. Wielmożny Panie Prezesie!

c) Dnia 14. marca b. r. odbyło się w Złoczowie pierwsze Walne Zgromadzenie filii lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie, na którem ukonstytuowała się filia złoczowska.

Walne Zgromadzenie powzięło jednogłośną uchwałę wyrazić J. W. Panu Prezesowi najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe a skuteczne poparcie w utworzeniu filii lwowskiego krajowego Towarzystwa w Złoczowie.

Dzięki bowiem życzliwym radom i poparciu ze strony J. W. Pana Prezesa byliśmy w możności filię w Złoczowie założyć.

Spełniając miły ze wszech miar dla nas obowiązek, zawiadamiamy J. W. Pana o tej jednogłośnie powziętej uchwale Walnego Zgromadzenia, wyrażającej Mu serdeczne podziękowanie i uznanie za łaskawą pomoc, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Wydział Filii lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Złoczowie.

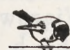
Sekretarz: *Lisowski.* Prezes: *Wesołowski.*



Wiadomości bieżące.

— **Dostawa gęsi.** Potrzebna jest do Niemiec ryczałtowa dostawa 6—8 wagonów gęsi tz. Treibergänse. Upraszamy przeto Szanownych P. T. Członków o podanie nam firmy osoby, którąby się tej dostawy podjęła. *Bliższych wiadomości udzieli lwowska Izba handlowa.*

— **Wystawa rolnicza połączona z Wystawą drobiu w Pradze** urządzona staraniem centralnego Towarzystwa gospodarskiego król. czeskiego odbędzie się w czasie od 15—22 Maja 1903.



KRONIKA.

* **Przepisy prawidłowej hodowli kur.** *(Napisał R. Schoenfeld):* 1. Kury nie należy nasadzać w kurniku, lecz w innem jakiem miejscu, gdzie będzie miała spokój. Sadzając ją zaś na gniazdo, jeszcze zaraz nie podkładać jaj.

2. Nie sadzać kwoki na gnieździe nie podsypanem wprzód perskiem proszkiim, tytuniem lub drobno utłuczoną kamforą.

3. Nie zamykać kury w pudłach, ani jej nie nakrywać koszem, aby miała swobodę schodzenia z gniazda i powracania na nie, ile razy będzie miała do tego ochotę i potrzebę. Kura powinna mieć obok gniazda także wolne miejsce, gdzieby sobie pochodzić mogła dowoli.

4. Nie należy nasadzać kury cierpiącej na wapniste nóg, bo to choroba zaraźliwa dla kurcząt.

5. Obchódź się z kurą łagodnie, po przyjacielsku.

6. Nie podkładaj kurze więcej jaj, jak tylko tyle, aby je sobą doskonale pokryć mogła.

7. Nie umieszczaj kilku kur w jednej izbie, chyba, że możesz je tak umieścić, aby się z sobą nie widywały i nie schodziły, a jeszcze lepiej, aby nawet nie słyszały się wzajemnie.

8. Nie nasadzaj nigdy dzikiej kury, jeżeli chcesz uniknąć tłuczenia jaj lub pożerania kurcząt.

9. Nie zwilżaj jaj wodą w czasie lęgu, w nich i tak wilgoci do wylęgu dosyć. Zresztą kura puchem swym najlepiej stan wilgoci reguluje.

10. W zimie lub na początku wiosny nasadzaj kury tylko w ciepłej (opalonej) izbie. W lecie umieszczaj gniazda tak, iżby stały zawsze w cieniu a nigdy w słońcu.

11. Nie dawaj kurze wysiadującej t. zw. miękkiej paszy ani pokarmu sprowadzającego rozwolnienie. Kukurydza z grubym piaskiem i zawsze świeża woda są najwłaściwszem pożywieniem kury w czasie lęgu. O ile to jest możliwe, trzeba blisko gniazda posypać kurom piasku i popiołu, w których się mogą wytarzać do woli.

12. Przestrzegaj największej czystości w gnieździe i w około niego. Zgniecione jaja codziennie usuwaj z gniazd, a zbrudzone obcieraj starannie czystym zwilżonym letnią wodą płatkiem. W razie znaczniejszego zanieczyszczenia gniazda, zmieniaj podściół.

13. Pod żadnym warunkiem nie sadzaj kury na gnieździe, na którem już inna kura siedziała. Gniazdo powinno być wprzód wysiarkowane a podściół zmieniony. — Oto sposób do takiej dezynfekcyi: $1/4$—$1/2$ funta siarki zawija się w papier i kładzie w duży garnek lub żelazny kociołek. Następnie papier zapala się a garneknakrywa gniazdem, naturalnie dnem do góry. W pół godziny gniazdo jest doskonale wysiarkowane i wszelkie mikroby oraz ich zarodki zabite.

14. Gniazda należy ustawić wprost na podłodze.

15. Kur nie trzeba nasadzać dwa razy z rzędu. Po trzytygodniowem wysiadywaniu powinna ona sobie odpocząć, prowadząc kurczęta lub używając wczasu, aby odzyskać stracone siły.

17. Nic to złego, jeżeli kura nie tak twardo na gnieździe siedzi, jakby ci się zdawało koniecznem. W dziewięciu wypadkach na dziewięć wie kura sama najlepiej, co czyni. Więcej jaj ulega zniszczeniu, gdy ona za twardo na gnieździe siedzi, niż gdy często z niego schodzi i jaja przewietrza przez to.

18. Sprowadzonych z dalszych stron jaj nie podkładaj nigdy zaraz po ich odbiorze. Po ostrożnem rozpakowaniu należy je odłożyć na bok na 24 godzin.

19. Nie podkładaj pod jedną kurę całej partyi kosztownych jaj wylęgowych, lecz zawsze pod dwie.

Kura kurze nie równa i jaja mogą być potłuczone lub źle obsadzone.

20. Najlepsze do nasadzania są kury średniej wielkości.

21. Nim kurę się nasadzi na przeznaczone jaja, trzeba zbadać, jak siedzi na sztucznych (porcelanowych).

22. Jedenaście jaj zwykle wystarcza pod kurę średniej wielkości i lęg jest wtedy pewniejszy, niż przy większej ilości: kura jaja szczelniej nakrywa i mniej bywa wypadków zgniecenia, gdy schodzi z gniazda.

23. Najlepszy podściół jest z owsianki i siana, lecz zresztą każdy inny jest też dobry.

24. Dwutygodniowe jaja jeszcze się dadzą użyć do wylęgu, — im świeższe przecież, tem lepsze.

25. Zaleca się nasadzać na raz 3 kury, ażeby w końcu pierwszego tygodnia można usunąć jaja niezalężone t. zw. zbudki a pozostałe zarodne jaja powieżyć dwom kurom.

26. Po tygodniu i później, w razie wątpliwości, trzeba jaja przeglądać w zwierciadle i usuwać zbudki, co wpływa na pomyślniejszy wylęg jaj zalężonych.

27. Niezalężone jaja, a jeszcze nie zepsute, dodaje się surowe do miękkiej paszy; bywa to wyborny środek przeciwko chorobom żołądka i kiszek u kur.

(Nutzgeflügelzucht) (Por. Gosp. Poznań Nr. 52.)

* O używaniu wylęgarni „Gallina" ogrzewanej wodą.

Ustawienie. Wylęgarnię ustawia się w miejscu zdrowem, o ile możności zabezpieczonem od wszelkich zmian atmosferycznych, hałasu i wstrząśnień, w odstępie 25 – 30 cent. od ściany.

Użytek rurek. Z przodu znajdują się trzy zewnętrzne otwory, pierwszy u góry jest do wlewania wody, drugi wskazuje dostateczną ilość wody wewnątrz i służy jako ujście pary, trzeci u dołu opatrzony kurkiem jest do odtoczenia wody. Otwór przed szybą powinien być zawsze odkryty. Wewnątrz znajdują się dwa otwory od dołu a trzeci pod szybą, którymi koniecznie potrzebne powietrze wchodzi do wylęgarni.

Założenie wylęgarni. Kocioł napełnia się wodą (60—70 lit.) i to leje się na pierwszy raz $^1/_3$ zimnej a $^2/_3$ wrzącej, w ten sposób otrzymujemy temperaturę mniej więcej 40° C. i wtenczas wkłada się jaja do wylęgarni. Temperaturę we wylęgarni reguluje się, dolewając rano i wieczór wrzącoj wody; utrzymać ją trzeba najmniej na 36° C. Zwykle wystarcza odtoczenie 15 litr. i dolanie tej samej ilości wrzącej wody co 12 godzin n. p. rano o 8-mej i wieczorem o tej samej godzinie. Ilość dolewanej wody zależy też od temperatury zewnętrznej, jakoteż od ciepła wydzielonego przez kurczęta w jajkach, gdyż ciepło zwiększa się w miarę przybliżania wylęgu.

Położenie termometru. Termometr powinien być ustawiony w wylęgarni pomiędzy jajkami skośno (dołem mniej więcej 15 centm. od kotła, górą nie szkodzi, chociaż się o takowy opiera), dla kontrolowania temperatury przez szybę. Temperatura wewnątrz ma być stale 36—38° C., w żadnym razie nie powinna przejść 40° C. ani opaść niżej 36° C. zwłaszcza w czasie wylęgu. Jeżeli w ciągu dnia wynosi 38° C., to zwykle rano i wieczór przed zmianą wody zastaniemy 36 – 37° C. Temperatura 38° C. odpowiednią jest dla jaj kurzych i indyczych; dla jaj ptaków wodnych potrzeba najwyżej 37° C. Skoroby w godzinę po dolaniu wody, temperatura podniosła się za wysoko, trzeba podnieść szybę na kilka minut. Aby utrzymać stale równą temperaturę, poleca się przykryć wylęgarnię watowaną kołdrą, którą się kładzie aż do otworu przy szybie. Kołdra powinna wylęgarnię okrywać z góry i trzech boków (przedniego boku nie zakrywa się) i zwieszać się tylko porówno ze skrzynią, aby nie tamowała przystępu powietrza od dołu.

Spód wylęgarni wysypuje się cienkim żwirem na dwa centm. i na tem stawia się cztery skrzynki z jajami; przed włożeniem obmywa się jaja ciepłą wodą i wyciera na sucho. Obmywanie potrzebne jest dla zdjęcia warstwy nieczystości i tłuszczu ze skorupki, by tym sposobem ułatwić przystęp powietrza, ciepła i wilgoci do wnętrza jajka Do wylęgarni na 100 jaj można włożyć 115 do 120, nie szkodzi, chociaż leży jedno na drugiem. Po tygodniu przegląda się jaja pierwszy raz i odkłada czyste, które użyć można, a po dwóch tygodniach drugi raz. Rano i wieczór o jednej porze wyjmuje się skrzynki i przewraca jaja (dla ułatwienia przewracania jaj powinny być takowe znaczone z jednej strony n. p. data) przewietrzając w pierwszym tygodniu po 5 minut, w drugim 10 minut, w trzecim do 15 minut. W czasie przewracania i przewietrzania jaj, trzeba wylęgarnię wywietrzyć i nie szkodzi, chociaż temperatura opadnie na 33° C. Po wstawieniu skrzynek zmienia wodę się.

Wilgoć. Żwir w wylęgarni utrzymywać zawsze wilgotny, skrapiając go obficie ciepłą wodą podczas przewracania jej. Wilgoć w ten sposób wytwarzana jest jednym z głównych warunków dobrego wylęgu. Tydzień przed lężeniem się kurcząt kładzie się na druty do wylęgarni gąbkę zwilżoną często ciepłą wodą. W ostatnim tygodniu przed wylęgiem zaleca się w czasie wietrzenia jaj wyłożyć je na poduszkę i ostrożnie ręką mieszać, następnie w skrzynkach ułożyć stosownie do tego, jak według naznaczenia leżeć powinny.

Podczas samego wylęgu potrzeba najwięcej starań, — trzeba temperaturę utrzymywać trochę wyższą, żeby mieć możność otwierania i zaglądania do wylęgarni kilka razy dziennie dla odświeżenia powietrza (nie należy jednak przejść 40° C.) Od chwili, gdy się pierwsze jaje nakłuje, nie wolno wietrzyć jaj, tylko zaraz po przewróceniu, skrzynki wstawić. Nakłute jaja powinny być ułożone w ten sposób, żeby dzióbek kurczęcia był zwrócony w górę dla ułatwienia oddychania, gdyż nie zachowując tej ostrożności, kurcze mogłoby się udusić lub utopić w płynie, wydzielonym z jajka. Po wykluciu kurczęta zostać mogą w wylęgarni, aż obeschną, następnie kładzie je się pod kurę lub do suszarki.

Do niniejszego numeru, którego wydanie opóźniło się skutkiem dłuższej nieobecności redaktora, dołączamy rozporządzenie Ministeryalne dotyczące ochrony przed cholerą ptasią i jej tępienia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. **Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.**